

Wezwania do zapłaty za piractwo i ochrona danych osobowych - co na to prawnik?

Opracowanie: Marcin Maj (Dziennik Internautów - di.com.pl), 4.02.2015

Pisma z wezwaniami do zapłaty za rzekome piractwo trafiają do setek osób. Kiedyś zajmowali się tym adwokaci, którzy korzystali ze szczególnych uprawnień. Teraz robią to firmy niebędące kancelariami adwokatów czy radców. Czy te firmy mogą ot tak zbierać dane? Czy jako administratorzy nie mają jakichś obowiązków? Odpowiedzi na te pytania udzielił nam dobry prawnik.

W Polsce mniej więcej od roku obserwujemy nasilony [copyright trolling](#), czyli działalność polegającą na spieniężaniu naruszeń praw autorskich. Najczęściej polega to na wysyłaniu do internautów pism z wezwaniami do zapłaty za rzekome piractwo. Pisma są tak skonstruowane, aby wywołać u odbiorcy strach i wrażenie, że kara za naruszenie jest nieunikniona. Jednocześnie prawnicy-antypiraci proponują "ugodę" za kilkaset złotych. Praktyka pokazuje, że takie pisma mogą trafiać do osób absolutnie niewinnych, które czasem płacą "dla spokoju". Inna rzecz, że zdobycie danych rzekomych piratów wymaga [nadużywania postępowania karnego](#).

Wcześniej w Polsce działania kojarzące się z copyright trollingiem podejmowali głównie prawnicy wykonujący zawód adwokata albo radcy. To miało niemałe znaczenie. Adwokaci mają pewne dodatkowe uprawnienia np. nie muszą zgłaszać istnienia zbiorów danych do GODO. Z drugiej strony adwokat podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie norm etycznych. Dlatego właśnie możliwe było uruchomienie [dochodzeń dyscyplinarnych](#) w sprawie niektórych adwokatów zajmujących się wysyłaniem pism do internautów. Adwokat ma dodatkowe prawa, ale też musi bardziej się pilnować.

Ostatnio zaobserwowaliśmy nasiloną działalność takich prawników-antypiratów, którzy nie są adwokatami ani radcami. Przykładem są opisane ostatnio na łamach DI firmy [Lex Superior](#) oraz [MURAAL](#). Obie te firmy musiały znaleźć sobie sposób, aby wydobyć dane internautów od organów ścigania i użyć ich. Obie zrobiły to nieco inaczej.

Sposób na pokrzywdzonego - Lex Superior

Firma Lex Superior twierdzi, że nabyła wyłączne prawa majątkowe na rozpowszechnianie filmów w sieci BitTorrent. To sprawia, że firma występuje w postępowaniach jako pokrzywdzony. Firma może w tej sytuacji przetwarzać dane, choć jest to obarczone pewnymi obowiązkami. Z Dziennikiem Internautów rozmawiał na ten temat adwokat **dr Paweł Litwiński** z Instytutu Allerhanda.

- Każdy, kto zamierza pozwać inną osobę fizyczną, może (...) w celu dochodzenia przysługujących sobie roszczeń przetwarzać dane osobowe tej osoby - przyznaje ekspert.

Co istotne, jako pokrzywdzony firma Lex Superior nie jest zwolniona z obowiązku rejestracji zbioru danych w GIODO. Z tego co wiemy, [firma wystąpiła o zarejestrowanie zbioru](#) pod nazwą "Adresy IP naruszcycieli". Dr Paweł Litwiński zauważa, że to nie jest bez znaczenia.

*- Pojawienie się tutaj procedury rejestracyjnej zbioru danych osobowych może być bardzo ciekawe jeżeli idzie o skutki - komentuje ekspert - rolą tej procedury jest bowiem m.in. kontrola tego, co robi administrator danych i czy jest to zgodne z prawem. Oczywiście taka kontrola dotyczy tylko pewnych węzłowych problemów, niemniej sprawdza się np. źródło pochodzenia danych osobowych, sposób zbierania danych, czy przepływy danych (udostępnianie innym podmiotom). Można więc założyć, że GIODO – skoro już zna sprawę – pochyli się nad nią nieco głębiej i ustali np., czy Lex Superior – będąc administratorem danych osobowych – wykonuje **obowiązek informacyjny** wobec osób, których dane dotyczą (każdy administrator danych powinien poinformować osoby, których dane dotyczą, m.in. o swojej tożsamości, źródle danych oraz o prawach tej osoby – trzeba to zrobić niezwłocznie po utrwaleniu zebranych danych). A pamiętajmy, że niewykonywanie tego obowiązku może w pewnych sytuacjach być przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do 1 roku.*

Ta informacja może być ciekawa dla ludzi, którzy otrzymali pisma od Lex Superior. Te osoby mogą się zastanowić nad tym, czy obowiązek informacyjny został należycie spełniony. Gdyby się okazało, że ten obowiązek nie został spełniony, należałoby się zastanowić nad złożeniem doniesienia do prokuratury (zob. art 54 ustawy o ochronie danych osobowych).

Sposób na dwóch pełnomocników - MURAAL

Nieco inaczej wygląda działalność firmy [MURAAL](#), która wysyła do internautów pisma związane m.in. z udostępnianiem w internecie gry Metro Last Light. W tym przypadku mamy do czynienia z firmą, która działa w imieniu podmiotu ze Szwajcarii. Ta firma twierdzi, że zatrudnia jakiegoś radcę prawnego, choć nie chce nam podać nazwiska tego radcy.

Rzecz w tym, że to radca występuje w postępowaniu karnym jako pełnomocnik pokrzywdzonego i najwyraźniej korzysta on z dostępu do akt postępowania, aby uzyskać dane osobowe. Jest też drugi pełnomocnik od postępowań cywilnoprawnych - to jest właśnie Magdalena Zielińska z firmy MURAAL. To ona zajmuje się rozsyłaniem pism. Dane osobowe wędrują od jednego pełnomocnika do drugiego, a obaj pełnomocnicy pracują dla podmiotu ze Szwajcarii.

Co na to dr Paweł Litwiński?

- Pełnomocnikiem, jak rozumiem, jest osoba fizyczna nie będąca adwokatem ani radcą prawnym – obowiązujące prawo w pewnych sytuacjach na to zezwala, a jeżeli sprawa trafiłaby do sądu, wówczas sąd na pewno zweryfikuje, czy ta osoba może być pełnomocnikiem przed sądem. Z drugiej strony, pełnomocnikiem pokrzywdzonego w postępowaniu karnym może być tylko adwokat lub radca prawny – stąd właśnie obecność radcy prawnego w tych schemacie działania. I zapewne z punktu widzenia prawa ochrony danych osobowych będzie tak, że pokrzywdzony ma dwoje pełnomocników: jeden z nich uzyskuje dostęp do danych uzyskanych z akt postępowania karnego, a drugi kieruje wezwania do zapłaty. W tym przypadku administratorem danych osobowych jest – jak rozumiem – podmiot szwajcarski. Co do zasady więc ewentualna rejestracja takiego zbioru danych powinna się odbywać zgodnie ze szwajcarskim prawem i przed szwajcarskim odpowiednikiem GIODO.

Podobnie jeżeli idzie o wykonanie obowiązków informacyjnych – wg prawa szwajcarskiego, z odpowiedzialnością wobec szwajcarskiego odpowiednika GIODO na czele. - mówi ekspert.

Ciekawe prawda? Pozostaje pytanie, czy naprawdę administratorem jest podmiot szwajcarski?

Problem z administratorem

Z biura prasowego GIODO dowiedziałem się, że w sierpniu 2014 r. do Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych osobowych (GIODO) wpłynął przesłany przez firmę MURAAL wniosek o zarejestrowanie zbioru pod nazwą „Muraal”.

- Zbiór nie został jeszcze zarejestrowany, konieczne jest bowiem postępowanie wyjaśniające, żeby w pierwszej kolejności ustalić, czy firma jest administratorem danych. Niemniej ponieważ firma deklaruje, że w zbiorze są przetwarzane tylko dane osobowe zwykłe, to wskazać można, że zgodnie z art. 46 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych, administrator danych może rozpocząć ich przetwarzanie, bo sam fakt zgłoszeniu zbioru do rejestracji GIODO go do tego uprawnia - wyjaśniła nam rzeczniczka GIODO, Małgorzata Kałużyńska-Jasak.

Jak widać, GIODO ma wątpliwości co do administratora danych. Ekspert dr Paweł Litwiński wskazuje, że administratorem w tym układzie powinien być podmiot ze Szwajcarii. Co ciekawe, pytałem właścicielkę firmy MURAAL o to, kto jest administratorem danych. Odpowiedziała mi takimi słowami: "zgodnie ze zgłoszeniem do GIODO, administratorem danych osobowych jestem ja".

Dowiadując się o tym, że to właścicielka firmy MURAAL jest administratorem, dr Paweł Litwiński wyraził zdumienie. Jego zdaniem można być pokrzywdzonym i wówczas jest się administratorem danych (tak jest w przypadku Lex Superior). Można też być pełnomocnikiem, ale wówczas nie jest się administratorem danych. Tak przynajmniej powinno to wyglądać w opinii naszego eksperta. Zarówno dr Paweł Litwiński jak i biuro prasowe GIODO podkreślają, że ustalenie administratora jest tu dość istotne, bo administrator ma pewne obowiązki, choćby te informacyjne.

Zauważmy, że firma MURAAL powołuje się w swoich pismach na autorytet GIODO. W pismach pogrubioną czcionką napisano, że "fakt przetwarzania danych został zgłoszony Generalnemu Inspektorowi Ochrony Danych". To jest prawda - fakt został zgłoszony. Nie doszło jednak do zarejestrowania zbioru i pojawiają się wątpliwości co do administratora. Ciekawe.

Nie twierdzimy oczywiście, że dzieje się tutaj coś niezgodnego z prawem. Nie chodzi nam o tropienie afer. Zastanawiamy się po prostu jakimi drogami i w oparciu o jakie przepisy dane polskich internautów wędrują do firm, które następnie wysyłają do nich pisma z wezwaniami do zapłaty. Staramy się wam na bieżąco przekazywać to, co ustalimy tym bardziej, że od Czytelników dostajemy coraz więcej pytań w tym zakresie.